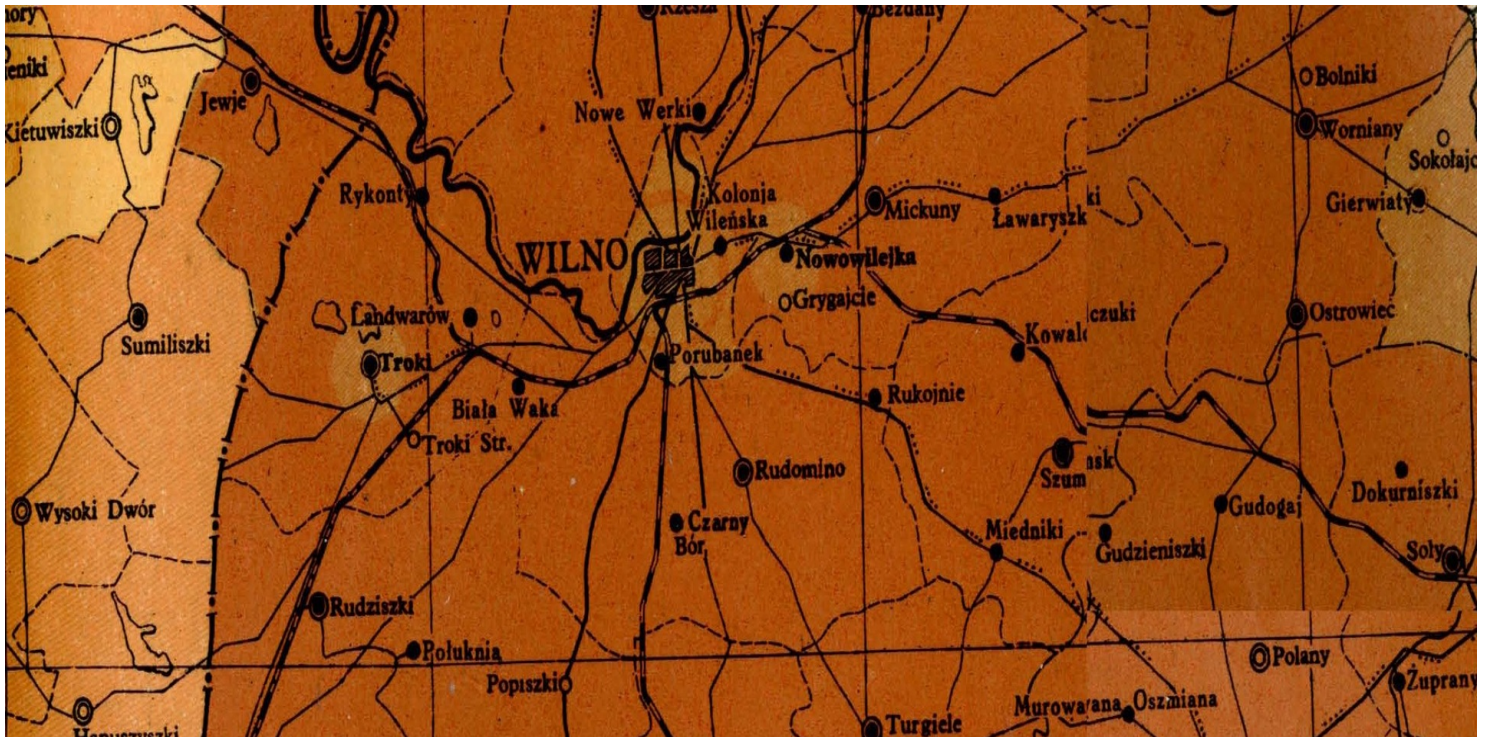


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/kresy/87346,Eksterytorialny-Okreg-Wilenski.html>



ARTYKUŁ

Eksterytorialny Okręg Wileński

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa (1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: PIOTR NIWIŃSKI 04.11.2021

W obliczu wysiedleń ludności i sukcesów sowieckiego aparatu bezpieczeństwa Komenda Okręgu Wileńskiego AK postanowiła przerzucić partyzantów na bezpieczniejsze tereny i odbudować swe struktury w Polsce centralnej.

Wileńszczyzna była jedynym regionem Polski, który podczas II wojny światowej pięciokrotnie zmieniał przynależność i przechodził pod kolejne okupacje. Najpierw – zgodnie z układem Ribbentrop-Mołotow – nastąpiła okupacja sowiecka. Następnie, po przekazaniu w październiku 1939 r. przez ZSRS sporej części dawnego województwa wileńskiego Republice Litewskiej – okupacja litewska. Po agresji Związku Sowieckiego na kraje nadbałtyckie w połowie 1940 r. wrócili bolszewicy. 23 czerwca 1941 r. na Wileńszczyznę wkroczyli Niemcy. Na początku lipca 1944 r. rozpoczęła się – trzecia już – okupacja sowiecka. Przy czym ta ostatnia, nazywana często „trzecimi Sowietami”, miała być stanem ostatecznym, usankcjonowanym zgodą międzynarodową. Niewielu jednak Polaków wierzyło wtedy, że będzie to stan trwały. Dopiero ujawnienie wyników konferencji jałtańskiej w lutym 1945 r. zmiażdżyło nadzieję na powrót tych ziem do Polski i – przy niesamowicie nasilającym się terrorze okupanta – zmusiło ludność do wyjazdu. Zarazem okres od lipca 1944 do sierpnia 1945 r. (wtedy w zasadzie zakończono ewakuację Okręgu Wileńskiego AK) był czasem wzmożonego oporu przeciwko Sowietom.

Trzecia okupacja sowiecka

Kres okupacji niemieckiej to wielki zryw polskiego podziemia. Zgrupowane oddziały wileńskiej i nowogródzkiej partyzantki liczyły w szczytowym okresie blisko 16 tys. żołnierzy i, jak na warunki konspiracyjne, były dość dobrze uzbrojone w zdobyczną broń, dbały w miarę możliwości o jednolite umundurowanie i zachowywały dyscyplinę wojskową. W ramach operacji „Ostra Brama” zaatakowały one Wilno i po blisko tygodniu walk, wspierając od pewnego momentu Armię Czerwoną, 13 lipca 1944 r. zajęły miasto. Już cztery dni później jednostki AK skoncentrowane w rejonie Turgiel zostały otoczone przez oddziały NKWD i Armii Czerwonej. Na odprawie w Boguszach aresztowano podstępnie część polskich oficerów, a także (nieco wcześniej) komendanta połączonych okręgów Wileńskiego i Nowogródzkiego, płk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka”. Rozpoczęto rozbrajanie otoczonych polskich jednostek. Dzięki szybkiej reakcji oficerów, którzy pozostali na wolności, kilku tysiącom partyzantów udało się wydostać z kotła.

Zgrupowane następnie w najbliższym masywie leśnym – Puszczy Rudnickiej – oddziały te zostały ponownie otoczone przez Sowietów. 20 lipca dowódcy, którzy uniknęli aresztowania, podjęli decyzję o rozwiązaniu podległych im brygad i batalionów partyzanckich. Pozostać mieli tylko ochotnicy. Z nich to utworzono partyzanckie zgrupowanie wileńskie pod dowództwem mjr. Czesława Dębickiego „Jaremy”. W jego skład wchodziły dwa oddziały po około stu żołnierzy: „Wisińcza”, którego dowódcą był kpt. Edmund Banasikowski „Jeż”, a także „Solcza” – kierowany przez por. Adama Boryczkę „Tońkę”. Podobne zgrupowanie, dowodzone przez ppłk. Macieja Kalenkiewicza „Kotwicza”, powstało z oddziałów nowogródzkich.

Na początku lipca 1944 r. rozpoczęła się na Wileńszczyźnie trzecia już okupacja sowiecka. Przy czym ta ostatnia, nazywana często „trzecimi Sowietami”, miała być stanem

ostatecznym, usankcjonowanym zgodą międzynarodową. Niewielu jednak Polaków wierzyło wtedy, że będzie to stan trwały.

Tymczasem w Wilnie odbudowywała się Komenda Okręgu. Dowództwo objął ppłk Julian Kulikowski „Ryngraf”. Nawiązywano kontakty organizacyjne pozrywane przez przejście frontu i aresztowania, budowano tak ważną w nowej sytuacji sieć łączności. Palącym problemem stało się opracowanie wytycznych dla podziemia na Wileńszczyźnie. Wobec przygniatającej przewagi nieprzyjaciela sztab Komendy uznał, że bezpośrednia walka nie ma szans powodzenia. Postanowiono skupić się na ochronie polskiej ludności.

Już 20 lipca odbyła się narada ocalałych przywódców wileńskiej części Polskiego Państwa Podziemnego. Uzgodniono następujące punkty planu działania: kontynuować opór w granicach możliwości, otoczyć szczególną opieką działalność Komórki Legalizacyjnej i prowadzenie nasłuchu, wydawać – oprócz organu Komendy Okręgu pt. „Niepodległość” – biuletyn informacyjny oraz traktować podporządkowanie się Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego w Lublinie (sterowanemu przez Sowietów) jako zdradę sprawy Wilna. Te wytyczne stały się podstawą późniejszej działalności. Jednak najważniejsze zadanie stanowiło ratowanie ludzi przed aresztowaniem. Czyniono to głównie poprzez działalność Legalizacji, komórki zajmującej się wyrabianiem fałszywych dokumentów. Podczas trzeciej okupacji sowieckiej wystawiono ich ponad 30 tys. – od „ausweisu” do „bronirowki”. Umożliwiało to zarówno unikanie poboru do Armii Czerwonej (ogłoszonego na Wileńszczyźnie), jak i chroniło (poprzez zmianę tożsamości) przed aresztowaniem. Komórka ta działała z powodzeniem do sierpnia 1945 r., co umożliwiło między innymi późniejszą ewakuację Okręgu. Jej pozostałości funkcjonowały na Wileńszczyźnie jeszcze w 1946 r.

Komenda Okręgu ustaliła także zasady działania partyzantki. Oddział „Wisińcza” pod komendą kpt. Banasikowskiego miał się zająć ochroną ludności na Oszmiańszczyźnie, w południowej części województwa wileńskiego. Jego zadaniami były ochrona wsi przed prześladowaniem ze strony aparatu administracyjnego okupanta i opieka nad uciekinierami szukającymi w lesie schronienia przed poborem do Armii Czerwonej czy terrorem NKWD. Oddział „Solcza” pod dowództwem por. Boryczki miał operować na południu Wileńszczyzny, w okolicy samego Wilna. Do czasu spenetrowania trasy przyszłego przemarszu we wskazane rejony oddziały „Solcza” i „Wisińcza” walczyły wspólnie na terenie Puszczy Ruskiej.



**Szwadron por. Leona
Smoleńskiego „Zeusa” na
Pomorzu Gdańskim, lipiec 1946 r.
(fot. IPN)**

Jednak już 19 sierpnia 1944 r. obława NKWD przeprowadzona w tej okolicy doprowadziła do niemal całkowitego rozbicia oddziału „Wisińcza” w majątku Borowe, 3 kilometry od Dubicz. 25 sierpnia mjr „Jarema” (wycofując się do Wilna, w celu nawiązania bezpośredniej łączności z Komendą Okręgu) został aresztowany przez patrol NKWD. Ocalały oddział por. Boryczki przeniósł się do Puszczy Rudnickiej i tam oczekiwał na dalsze rozkazy. Wieść o tych wydarzeniach szybko dotarła do Wilna, co przyspieszyło wydanie nowych poleceń. Komendant uznał, że utrzymywanie oddziałów w terenie nasyconym siłami wroga nie rokuje szans powodzenia. W pierwszej połowie września do „Solczy” dotarła łączniczka z opracowanymi wytycznymi. Nakazywały one rozwiązać oddział, zamelinować broń i zapewnić partyzantom bezpieczne zakonspirowanie w terenie. Po blisko dwóch tygodniach przygotowań oddział został rozwiązany.

Nie był to jednak koniec partyzantki. Oprócz najbardziej rozbudowanego wileńskiego zgrupowania mjr. „Jaremy”, w terenie działały jeszcze inne oddziały zbrojne. Były to często pozostałości rozbitych brygad – jak choćby grupa pod dowództwem por. Sergiusza Zyndrama-Kościąłkowskiego „Fakira” – bądź samoistnie powstałe oddziały, składające się z młodzieży chroniącej się przed poborem (m.in. oddział Mariana Brancewicza „Branta”). Inny oddział pod komendą ppor. Mariana Plucińskiego „Mścistawa”, złożony głównie z byłych żołnierzy 5. Brygady, operował w obwodzie święciańskim. Na terenie Puszczy Nalibockiej działała z kolei grupa dowodzona przez ppor. Hieronima Piotrowskiego „Jura”, wywodząca się z Oddziału Rozpoznawczego Komendy Okręgu. W tym okresie na Wileńszczyźnie operowało przynajmniej dwadzieścia oddziałów partyzanckich. Ich stan wahał się od kilkunastu do nawet dwustu ludzi. Przyjąć należy, że „w lesie” pozostawało wówczas co najmniej 3 tys. osób.

Partyzantka w większości miała kontakt z terenową siecią AK, ale z Komendą Okręgu komunikowała się sporadycznie. Ciągle dawała o sobie znać zniszczona sieć łączności. Dlatego też, wobec coraz silniejszego naporu nieprzyjaciela, dla ratowania życia żołnierzy Komenda Okręgu wydała we wrześniu 1944 r. ogólny „Rozkaz nr 1” do wszystkich oddziałów działających w terenie z poleceniem przejścia do pracy konspiracyjnej. Dowódcy mieli zamelinować broń, a ludzi zakonspirować w terenie, utrzymując z nimi łączność. Siatka terenowa miała za wszelką cenę podporządkować sobie istniejące w polu „dzikie” oddziały w celu wykonania powyższych poleceń. Rozkaz, szeroko kolportowany, miał szansę dotrzeć do większości partyzantów.

Jednak tylko część z nich podporządkowała się jego zaleceniom, rzeczywistość okazała się bowiem zbyt brutalna. Łatwiej było przeżyć w lesie, broniąc się przed ścigającymi jednostkami NKWD, niż zdawać się na łaskę coraz większej sieci donosicieli, jaką NKWD i NKGB opłatały Wileńszczyznę. Ogłoszony na Kresach pobór do Armii Czerwonej zmuszał zarazem wielu młodych ludzi do ukrywania się. We wrześniu do wojska zgłosiło się nie więcej niż 20 proc. objętych poborem.



**Żołnierze 5. Wileńskiej Brygady
AK na Białostocczyźnie w 1945 r.;**
**czwarta od lewej stoi Danuta
Siedzikówna „Inka” (fot. IPN)**

Tak rodziły się nowe oddziały, a ich liczbę zwiększał nasilający się terror okupanta. Młodych ludzi uchylających się od służby wojskowej czy podejrzanych o przynależność do konspiracji aresztowano, a nawet rozstrzeliwano na miejscu (np. w ciągu jednego tygodnia na Oszmiańszczyźnie rozstrzelano 157 osób).

Oddziały partyzanckie prowadziły początkowo działalność mającą na celu przetrwanie w terenie, ale terror okupanta zmienił priorytety. Zaczęto prowadzić liczne akcje ofensywne mające chronić polską ludność. Do końca 1944 r. wykonano ich ponad 160. I były one często realizowane na wielką skalę. Warto przypomnieć chociażby, że 15 września 1944 r. oddział pchor. Jana Lisowskiego „Korsarza” zniszczył sielsowiet w Małych Solecznikach; 17 września na terenie gminy Ejszyszki oddziały AK spaliły dziewięć mostów, w tym jeden „znaczenia ogólnopaństwowego” (była to tzw. akcja „Rocznica”, związana z rocznicą agresji Związku Sowieckiego na Polskę); 20 października oddział AK zmobilizowany z lokalnej sieci terenowej opanował miasteczko Ejszyszki i m.in. zniszczył dokumentację w urzędach sowieckich; w grudniu 1944 r. oddział Czesława Czeszumskiego „Edka” uwolnił w Popiszkach k. Wilna około dwustu osób zatrzymanych przez milicję, które miano wywieźć w głąb ZSRS.

W kwietniu 1945 r. udało się nawiązać łączność Wilna z KG AK (a właściwie z jej następczynią – Delegaturą Sił Zbrojnych na Kraj). Pierwszym otrzymanym stamtąd rozkazem było polecenie natychmiastowej ewakuacji całości Okręgu na tereny Polski centralnej. Pokrywało się to z celami wyznaczonymi wcześniej przez Komendę Okręgu.

Tak zwane dzikie oddziały, dowodzone z reguły przez ludzi niedoświadczonych, ponosiły ciężkie straty. Aby ratować najbardziej zagrożonych, Komenda Okręgu zdecydowała się kolejny raz zmienić dotychczasową taktykę. Konspiracja i wyrabianie dokumentów już nie zapewniały bezpieczeństwa. Zbyt wiele osób uciekało do lasu. Dla opanowania tego ruchu ppłk Kulikowski postanowił w listopadzie – grudniu 1944 r. stworzyć, na bazie największych już istniejących, cztery oddziały partyzanckie, tzw. Oddziały Samoobrony Ziemi Wileńskiej.

Na czele pierwszego z nich stanął rtm. Władysław Kitowski „Grom”, „Orlicz”, były dowódca Oddziału Rozpoznawczego Komendy Okręgu. Drugim dowodził por. Witold Turonek „Tur”, „Tumry”, dowódca 12. Brygady AK. Trzeci został stworzony na bazie ciągle działającego oddziału pod komendą wspomnianego ppor. Zyndrama-Kościółkowskiego „Fakira”. Czwarty znalazł się pod rozkazami pchor. Lisowskiego „Korsarza”.

Oddziały Samoobrony tworzone zatem w oparciu o doświadczonych dowódców partyzanckich. Ich celem było podporządkowanie sobie „dzikiej” partyzantki, stworzenie z niej dużych jednostek mogących nawiązać w miarę równorzędną walkę z pododdziałami NKWD. W ten sposób zamierzano zminimalizować straty i odzyskać kontrolę nad terenem. Było to jednak rozwiązanie krótkoterminowe. NKWD organizowało liczne obławy, przy czym wykorzystywało informacje zdobyte w wyniku wcześniejszych aresztowań. Doszło do wielu bitew i potyczek, z reguły kończących się wyjściem z okrążenia tylko części oddziałów.

Akcja: ewakuacja

W 1945 r. intensywność bojowa podziemia na Wileńszczyźnie nieco spadła, wykonano niespełna dwieście akcji zbrojnych. Związane to było nie tylko z narastaniem terroru okupanta, lecz także m.in. z zainicjowaną w lutym 1945 r. akcją ewakuacji żołnierzy podziemia na tereny Polski centralnej, w wyniku której zdecydowana część żołnierzy opuściła rodzinne strony.

Remedium na coraz większe straty ponoszone przez polską ludność mogło być przerwienie partyzantów na bezpieczniejsze terytoria. Za takie uznawano wtedy Białostoczczyznę, dysponowała bowiem znacznie większymi maszynami leśnymi niż Wileńszczyzna i była mniej spenetrowana przez NKWD. W styczniu 1945 r. Komenda Okręgu Wileńskiego podjęła próbę wyprowadzenia na zachód dwóch dużych (ok. 150 ludzi) oddziałów Samoobrony Wileńskiej: por. Turonka „Tumrego” i rtm. Kitowskiego „Orlicza”. Wydzielony z nich oddział Olgierda Wirgiasa „Wrzosa” przetaił co prawda drogę, ale tymczasem oba macierzyste oddziały zostały rozbite 2 lutego 1945 r. w Rowinach (25 kilometrów na wschód od Nowogródka). Nad ranem doszło do walki z otaczającymi wieś znacznie przeważającymi liczebnie jednostkami NKWD wspomaganymi przez tzw. istriebitielnyje bataliony (jednostki pomocnicze NKWD tworzone w oparciu o pobór miejscowej ludności). Z pogromu ocalało niewielu partyzantów – 82 zostało zabitych, 25 dostało się do niewoli, reszta rozproszyła się w terenie. Uszli z obławy obaj dowódcy, którzy razem z uratowanymi żołnierzami po różnych perypetiach zostali w końcu przerzuceni do centralnej Polski transportami ewakuacyjnymi. Jedynie por. Piotrowski „Jur” z kilkoma żołnierzami przeszedł zbrojnie granicę.

Dwa dni po klęsce w Rowinach, 4 lutego 1945 r. obława NKWD rozbiła częściowo trzeci oddział Samoobrony, dowodzony przez „Fakira”, który zginął w walce. 23 lutego tropiony nieustannie oddział pod nową komendą Włodzimierza Mikucia „Jaremy” został doszczętnie rozbity we wsi Ławże (gm. Turgiele). Dowódca czwartego oddziału, por. Lisowski „Korsarz”, nawiązał z kolei kontakt z wileńską ekspozyturą Związku Patriotów Polskich, która w zamian za ujawnienie gwarantowała nietykalność przez władze sowieckie i pomoc w ewakuacji do Polski centralnej. „Korsarz” ujawnił podległych sobie żołnierzy. Część z nich, mimo gwarancji udzielonych przez stronę sowiecką, została aresztowana, innym zaś udało się ewakuować do Polski centralnej.

Również siatka terenowa AK była nastawiona na ochronę polskiej ludności. Na przykład OD23, czyli Ośrodek Dywersyjny Ignalino, zabezpieczał ludzi biorących udział w konspiracji. Chroniono nie tylko własnych żołnierzy, lecz także zabłąkanych w terenie partyzantów czy uciekinierów. Przyjmowano ich na meliny, wyposażano na własną rękę w dokumenty. W razie potrzeby organizowano patrole dywersyjne, rozprawiające się ze szczególnie dokuczliwymi donosicielami.

Tymczasem Komenda przeżyła kolejną falę aresztowań. 8 stycznia 1945 r. NKGB zatrzymało w zasadzce komendanta Okręgu ppłk. Kulikowskiego „Ryngrafa”. Następnie aresztowano innych członków Komendy. Nowym komendantem został mjr Stanisław Heilman „Wileńczyk”. Stanął on przed wielkim dylematem, 8 lutego 1945 r. dotarł bowiem do Wilna dekret prezydenta RP odnoszący się do rozkazu Dowódcy AK o rozwiązaniu organizacji. Dekret – ogłoszony przez radio – był pierwszym sygnałem o zmienionej sytuacji Okręgu, gdyż do tej chwili nie udało się nawiązać bezpośredniego kontaktu z Komendą Główną i z Rządem RP na Uchodźstwie. Rozkazy były więc spóźnione bądź nie docierały w ogóle. O sytuacji politycznej sztab dowiadywał się z oficjalnej prasy i nasłuchów radiowych. Tak było i tym razem. W związku z tym komendant Okręgu, mjr „Wileńczyk”, wydał 18 lutego „Rozkaz nr 10”, dotyczący rozwiązania AK. Wydrukowano go w 120 egzemplarzach i rozesłano w głąb struktur organizacyjnych poprzez odbudowaną tylko częściowo sieć łączności. Nie poszły jednak za nim żadne konkretne wytyczne – zachowano istniejące struktury. Sztab Komendy uznał, że w obliczu zbliżającej się konieczności opuszczenia Wileńszczyzny łatwiej i bezpieczniej będzie ewakuować zwartą organizację niż pozwolić ludziom wyjeżdżać na własną rękę.

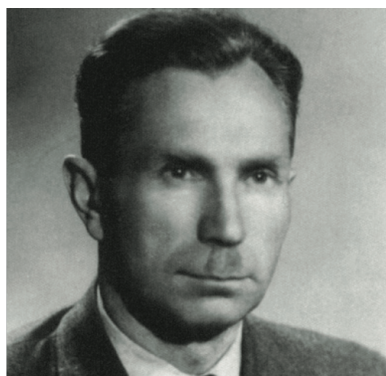
Podpułkownik Olechnowicz „Pohorecki” podjął w oparciu o stanowisko całego sztabu decyzję o niewłączaniu się w struktury Zrzeszenia WiN. Ta nowa organizacja obejmowała bowiem tylko obszar Polski Ludowej, bez Kresów. Taka struktura i wyrażające się w niej stanowisko polityczne były dla wilnian nie do przyjęcia!

Na początku roku wileńskie NKWD, wykorzystując zamieszanie wywołane zmienioną sytuacją międzynarodową, wystąpiło z propozycją rozmów. Ich efektami miały być doprowadzenie do faktycznego rozwiązania struktur organizacyjnych AK, ujawnienie jej członków i obietnica zakończenia wszelkiej działalności. W zamian Sowieci oferowali bezpieczny wyjazd do Polski centralnej. Strona polska nie wierzyła jednak w szczerą intencję wroga i rozmowy z NKWD nie przyniosły żadnego rezultatu (ujawnił się jedynie oddział „Korsarza”). Zapewne dlatego 27 marca 1945 r. mjr „Wileńczyk” został aresztowany. Kierownictwo Okręgu Wileńskiego przejął mjr Antoni Olechnowicz „Pohorecki” i z nim Okręg był związany już do końca swego istnienia. Olechnowicz natychmiast podjął rozpoczętą wcześniej akcję – przygotowanie ewakuacji struktur Okręgu do Polski centralnej.

W kwietniu 1945 r. udało się wreszcie nawiązać łączność Wilna z KG AK (a właściwie z jej następczynią – Delegaturą Sił Zbrojnych na Kraj). Pierwszym otrzymanym stamtąd rozkazem było polecenie natychmiastowej ewakuacji całości Okręgu na tereny Polski centralnej. Pokrywało się to z celami wyznaczonymi wcześniej przez Komendę Okręgu. Podjęła ona zatem następujące działania:

- a) Komórka Legalizacyjna Okręgu, jako najistotniejsza przy ewakuacji, miała się podzielić na dwie części. Pierwsza, pod kierownictwem ppor. Michała Warakomskiego „Piotra”, miała wyjechać do Polski centralnej w najbliższym możliwym terminie w celu znalezienia odpowiedniego lokalu i rozpoczęcia działalności ułatwiającej zalegalizowanie się żołnierzy AK w Polsce. Część druga, pod dowództwem Romualda Warakomskiego „Hilarego”, miała pozostać w Wilnie i dalej zabezpieczać działalność Okręgu.
- b) Kwatermistrz Okręgu por. Kazimierz Pietraszkiewicz „Konrad” miał według własnego rozeznania podzielić ludzi z Oddziału IV na grupki, które zajmą się przerzucaniem do Polski części skarbca Okręgu.
- c) W Wilnie mieli pozostać aż do odwołania: szef sztabu Komendy Okręgu mjr Wincenty Chrzęszczewski „Ksawery” jako p.o. komendanta Okręgu, szef Oddziału I por. Bolesław Nowik „Majewski” oraz szef Oddziału II ppłk N.N. „Cichy” – obaj wraz z podległymi im oficerami. Mieli oni stanowić trzon ewentualnej przyszłej konspiracji.
- d) Ponadto w Wilnie miało pozostać główne archiwum Okręgu (brano widocznie pod uwagę jego późniejsze odzyskanie).
- e) W Polsce centralnej zamierzano utworzyć bazę dla przerzucanych żołnierzy z wydzielonych wyżej komórek.

Rozpoczęła się skoordynowana akcja przerzutu całości sprzętu i ludzi Okręgu.



**Por. Wacław Walicki „Tesarro”,
zastępca komendanta Okręgu
Wileńskiego AK w latach
1945-1948 (fot. IPN)**

Wytypowani do ewakuacji żołnierze przejeżdżali przez granicę, korzystając bardzo często z fałszywych kart ewakuacyjnych, masowo wyrabianych przez wileńską Legalizację. Niejednokrotnie zabierali ze sobą broń krótką, a czasami materiały organizacyjne. Przewożono je w skrytkach umieszczanych zazwyczaj w meblach lub innym sprzęcie gospodarstwa domowego. Po przekroczeniu granicy byli „odbierani” przez komórkę podchwytową (zazwyczaj w Białymstoku), a następnie kierowani w głąb Polski. „Repatriowanym” żołnierzom przekazywano informacje o sytuacji w kraju oraz podawano odpowiednie kontakty w terenie. Często także zaopatrywano ich w nowe komplety dokumentów, które umożliwiały zmianę tożsamości, co w razie ewentualnego śledztwa pozwalało na ukrycie dawnych powiązań.

W okresie tym oba sąsiadujące okręgi – Nowogródzki i Wileński – współpracowały w akcji przerzucania ludzi na teren Polski centralnej, choć często współpraca ta polegała na organizowaniu przez Wilno transportu dla żołnierzy z Nowogródzczyzny, którzy takich możliwości logistycznych (jak choćby Legalizacja) nie mieli. W okresie do czerwca 1945 r. ewakuowano przez granicę transportami repatriacyjnymi nowogródzkie oddziały N.N. „Piętki”, Ryszarda Kiersnowskiego „Puchacza” czy ppor. Jana Wiśnicza „Lwa” z Obwodu Lida, a z powiatów baranowickiego i nieświeskiego przerzucono co najmniej trzystu ludzi. W maju, po zorganizowaniu placówek odbiorczych po drugiej stronie granicy, w obu okręgach przerzut rozpoczął się na dobre. W każdym transporcie repatriacyjnym przerzucano co najmniej kilkudziesięciu żołnierzy AK.

Wznowiono także akcję przerzucania całych oddziałów przez zieloną granicę. Akcja ta, rozpoczęta jeszcze na początku 1945 r., była kontynuowana – z dość dużym powodzeniem – przynajmniej do końca jesieni. Przetarty został szlak przez Grodzieńszczyznę, prowadzący do Puszczy Białowieskiej. Trasą tą zaczęto następnie przemieszczać poszczególne oddziały.

Akcję rozkładano zazwyczaj na kilka etapów. Pierwszym było skoncentrowanie w wyznaczonym punkcie kilku jednostek, dotąd działających samodzielnie. W Komendzie Okręgu panowało zapewne przeświadczenie, że większe ugrupowania bezpieczniej przejdą granicę niż niewielkie oddziały. Przy tym skracano okres największego ryzyka. Podporządkowane „dzikie” oddziały oraz jednostki Okręgu udawały się na wyznaczony punkt zborny. Stamtąd wędrowały, prowadzone przez doświadczonych przewodników (zazwyczaj przy współpracy istniejącej jeszcze sieci terenowej), w kierunku granicy. Po jej przejściu były przejmowane bądź przez placówki Okręgu Białostockiego, bądź przez wyznaczonych do tego zadania oficerów Okręgu Wileńskiego z por. Boryczką „Tońką” na czele.

Pierwszym znanym oddziałem, który skorzystał z tak przygotowanego przejścia, był oddział N.N. „Chorążego”, który wraz z sześćdziesięcioma ludźmi przeszedł granicę wczesną wiosną 1945 r. Pod koniec lipca przebijają

się trasą dokładnie ustaloną przez Komendę Okręgu Wileńskiego m.in. grupa składająca się z trzech oddziałów: tzw. Siódemka Wilhelma pod dowództwem Aleksandra Alesionka „Pioruna”, złożona z żołnierzy 7. Wileńskiej Brygady, oddział sierż. N.N. „Maroczego”, złożony z żołnierzy 3. Brygady, oraz grupa sierż. Władysława Janczewskiego „Lalusia” – razem około pięćdziesięciu żołnierzy (według innych danych 160 ludzi).



Wyposażenie jednego z magazynów AK zarekwirowane przez NKWD podczas rewizji, Wilno, 1945 r. (fot. IPN)

Do kolejnej udanej przeprawy doszło we wrześniu 1945 r. Dwudziestoosobowy oddział pod komendą sierż. Wojnicza „Żuka” bez przeszkód dotarł na teren Obwodu Sokółka, gdzie przejęły go placówki terenowe Okręgu Białostockiego.

Inne oddziały nie miały takiego szczęścia. Grupa Czesława Czeszumskiego „Edka” pozostawała bez łączności z Komendą Okręgu co najmniej od listopada 1944 r. Kiedy w końcu nawiązała kontakt z Okręgiem i przygotowywała się do przerwania, została 6 czerwca 1945 r. doszczętnie rozbita przez jednostkę NKWD we wsi Nowosady. Co najmniej trzydziestu żołnierzy zginęło (część z nich po schwytaniu została rozstrzelana).

W czerwcu w Warszawie mjr Olechnowicz „Pohorecki” złożył pisemne sprawozdanie z działalności Okręgu. O nastawieniu oficerów Komendy do rzeczywistości, która zapanowała w Europie pod koniec wojny, niech świadczy taki oto fragment:

„Szliliśmy tą samą drogą, drogą ciernistą, ale jedynie uczciwą, nie wsiadaliśmy do mijających nas ani czarnych, ani czerwonych aut; p. [Stanisław] Mikołajczyk wsiadł do jednego z pierwszych czerwonych, więc niech uważa, jeśli go dogonimy”.

Jasno z tego wynika niechęć do włączenia się w dialog z komunistami. Ta bezkompromisowa postawa

zaważyła na decyzji o zachowaniu struktur Okręgu także po jego ewakuacji, w celu wykorzystania ich w przyszłej walce o Polskę.

Jednocześnie raport określał stan Okręgu pod okupacją sowiecką:

„dotychczas na terenie [Wileńszczyzny] pozostało:

- a. oddziały około 400 ludzi uzbrojeni
- b. siatka około 1000 ludzi uzbrojeni
- c. około 2 tys. ludzi spoza AK, niemogących legalnie opuścić swego terenu”.

Były to więc znaczne siły.

Ostatni żołnierze Wileńszczyzny

Tymczasem w lipcu 1945 r. w Wilnie nastąpiła wsypa resztek Komendy Okręgu. 16 lipca został aresztowany p.o. komendanta Okręgu mjr Chrzęszczewski „Ksawery”, „Kruk”. W sierpniu 1945 r. wpadła także wileńska placówka legalizacyjna. Był to praktycznie koniec działalności AK na Wileńszczyźnie na większą skalę. Zasadniczo Okręg przeniósł się do Polski „lubelskiej” i tam wznowił aktywność.

Na terenie Wileńszczyzny pozostały, co prawda, pozbawione kontaktu z przełożonymi resztki struktur Okręgu. Istniała (do 1946 r.) siatka wywiadowcza „Auszra”, która częściowo przejęła Legalizację. Działały też nadal oddziały partyzanckie, zasilane przez ludzi chcących uniknąć poboru czy ukrywających się przed NKWD. Los tych „ostatnich żołnierzy” był tragiczny. O ile jeszcze w 1945 r. mogli liczyć na pomoc siatki konspiracyjnej i przetrwanie na inne tereny, o tyle później nie mieli już takiej szansy. Do połowy 1946 r. partyzantka ta prowadziła aktywną działalność, potem zamieniła się już tylko w grupy samoobrony. Na terenie Wileńszczyzny i Nowogródzczyzny operowało wtedy nie więcej niż 30–40 oddziałów zbrojnych liczących do pięciuset żołnierzy, które jednak przeprowadziły do końca 1946 r. ponad sześćdziesiąt akcji bojowych. Likwidowano agentów NKWD i donosicieli, palono akta administracyjne, urzędników „przestrzegano” przed nadgorliwością, a nawet prowadzono tak spektakularne akcje, jak chronienie naturalnej bazy partyzantów (czyli lasu) przed zniszczeniem – wysadzano w powietrze tory, którymi wywożono wyrąbywane drzewo (NKWD robiło liczne przesieki, aby ograniczyć ruchy oddziałów).

Od 1947 r. ograniczano się tylko do walki o przetrwanie. Budowano w lesie i we wsiach utajnione bunkry, korzystając przy tym z pomocy miejscowej ludności (coraz częściej już nie żołnierzy siatki AK, bo tych w pierwszym rzędzie dotknęły represje NKWD, lecz rodziny czy znajomych), niejednokrotnie zmieniano teren, by uniknąć licznych obław. Coraz wyraźniej zacierają się istotne do niedawna różnice. Polacy nierzadko walczyli w oddziałach partyzantki litewskiej, a Litwini w oddziałach polskich. Czasem też można było spotkać dezertersów z Armii Czerwonej (wśród nich zdarzali się nawet Kazachowie) i uciekinierów z obozów jenieckich. W terenie działały też bandy rabunkowe, te jednak były tępione bez litości zarówno przez podziemie, jak i władzę

sowiecką.

Do walki z partyzantką NKWD rzuciło tzw. zielone oddziały, szczególnie intensywnie operujące w latach 1945–1946. Były to prowokacyjne grupy złożone z żołnierzy NKWD, udające dezertersów z Armii Czerwonej czy żołnierzy ROA (Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej) gen. Andrieja Własowa.



**Praca wileńskiej Komórki
Legalizacyjnej; Stanisława
Smoter i Michał Warakomski
legalizują kolejne dokumenty
ewakuacyjne dla polskiej ludności
(fot. IPN)**

Ich sposobem „walki” były podstęp i zdrada. Po nawiązaniu łączności z partyzantami, „zielony oddział” przebywał z nimi przez kilka dni (w szczególnych przypadkach prowadzono nawet wspólne akcje), co służyło uśpieniu czujności. Po niedługim czasie zapraszano zazwyczaj partyzantów na suto przyjęcie, zorganizowane np. pod pretekstem imienin dowódcy. Podczas takiej imprezy mordowano większość żołnierzy; przy życiu zachowywano nielicznych – tym miano następnie zorganizować pokazowe procesy.

Zimą 1946/1947 r. zadano dalsze ciosy oddziałom, stosując wzmożoną kontrolę miejscowej ludności i uniemożliwiając w ten sposób jej współpracę z partyzantami. Jedna z ostatnich grup, złożona z dawnych żołnierzy Związku Wolnych Polaków (części AK), została w Wielki Piątek 1947 r. zlikwidowana przez oddział NKWD. W następnych latach ucieczka do lasu nie była już sposobem na przetrwanie. Z bronią w ręku pozostały tylko jednostki. Niewiele jest na ten temat informacji, wiadomo jedynie, że jeszcze w latach 1948–1952 oddziały milicji i NKWD likwidowały niewielkie białopolskie bandy. Zapewne były to grupki ukrywających się w bunkrach byłych partyzantów, próbujących przetrwać „do lepszych czasów”.

Na nowym terenie

Tymczasem już w 1945 r. na terenach Polski centralnej odbudowały się struktury Okręgu Wileńskiego.

Podpułkownik Olechnowicz „Pohorecki” postanowił nie rozwiązywać całkowicie struktury Komendy Okręgu, a resztę członków organizacji zwolnić tymczasowo ze wszelkich funkcji organizacyjnych, traktując ich jako potencjalnych żołnierzy. Podjął też, w oparciu o stanowisko całego sztabu, decyzję o niewłączaniu się w struktury powstałego właśnie Zrzeszenia WiN. Ta nowa organizacja obejmowała bowiem tylko obszar Polski Ludowej, bez Kresów. Taka struktura i wyrażające się w niej stanowisko polityczne były dla wilnian nie do przyjęcia!

Struktury wileńskie odtworzone w Polsce centralnej składały się, oprócz ścisłego sztabu Okręgu, z dwóch podstawowych komórek – Legalizacji i Kwatermistrzowskiej. Wynikało to z charakteru podjętej działalności, czyli głębokiego zakonspirowania kadr organizacyjnych i udzielania jak najdalej idącej pomocy żołnierzom siatki. Pod koniec 1945 r. nawiązano kontakt ze Sztabem Naczelnego Wodza w Londynie. Otrzymane stamtąd rozkazy potwierdziły słuszność podjętych decyzji.

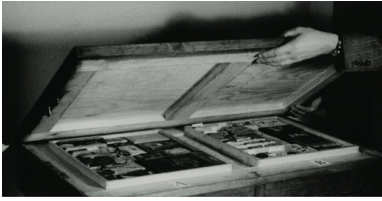


Uajwnienie oddziału Jana Lisowskiego „Korsarza”, Wilno, luty 1945 r. (fot. IPN)

Okręg pozostał jako niezależna siatka konspiracyjna na terytorium Polski, przy czym miał prawo w dalszym ciągu używać nazwy „Okręg Wileński Armii Krajowej”. Naczelny Wódz potwierdził więc tym samym odwołanie rozkazu rozwiązania się i nakazał dalszą pracę. Podstawą miały być utrzymywanie siatki w konspiracji i tworzenie z niej zaplecza dla ewentualnej dalszej walki. Jednocześnie siatka wileńska otrzymała polecenie zbierania wiadomości dla rządu RP w Londynie, dotyczących głównie problematyki polityczno-ekonomicznej.

Jako siedzibę sztabu Okręgu wyznaczono Gdańsk – miasto portowe, „okno na świat”, zasiedlone w dużej mierze „repatriantami” z Wileńszczyzny. W grudniu 1945 r. komendant Okręgu nawiązał kontakt z mjr. Zygmuntem Szendzielarzem „Łupaszka”. Ten podporządkował Okręgowi swoje oddziały partyzanckie i rozpoczął działalność także na Pomorzu.

Pierwsza większa wsypa w szeregach organizacji nastąpiła w kwietniu 1946 r. Aresztowano kilku oficerów Komendy, rozbito częściowo sieć łączności i zlikwidowano rodzącą się komórkę propagandowo-informacyjną, dowodzoną przez por. Feliksa Selmanowicza „Zagończyka”.



**Jeden ze schowków wileńskiej
Komórki Legalizacyjnej,
Warszawa, listopad 1948 r. (fot.
IPN)**

Dopiero pod koniec tego roku udało się ponownie podjąć działalność. Na początku 1947 r. ppłk Olechnowicz osobiście udał się na Zachód, aby wspólnie z przedstawicielami rządu RP opracować dalszy plan pracy.

Siatka wywiadowcza utworzona z żołnierzy konspiracji wileńskiej zdobywała i przekazywała na Zachód cenne informacje, których wartość doceniły nie tylko rząd RP, lecz także Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, infiltrujące kanały przerzutowe na Zachód.

Nowe zadania dla Okręgu były dwójakiej natury. Przede wszystkim należało budować struktury konspiracyjne, pomagać żołnierzom i oficerom, legalizować zagrożonych aresztowaniem. Ci, którzy zdecydowali się dalej prowadzić pracę konspiracyjną, tworzyli tzw. Ośrodek Mobilizacyjny Okręgu Wileńskiego AK. Mieli utrzymywać między sobą łączność, prowadzić zajęcia samokształceniowe, przekazywać informacje i „być gotowym do podjęcia działań zbrojnych”. Aktywność Okręgu w tym zakresie przypominała więc podstawową działalność AK podczas okupacji niemieckiej czy sowieckiej. Tylko brak oddziałów Kedywu i rozwiniętej akcji wydawniczej nie pozwala uznać tego okresu za pełną kontynuację poprzedniej działalności.

Drugim zadaniem otrzymanym przez Okręg było zbudowanie siatki wywiadowczej i przekazywanie w miarę pełnych danych o życiu politycznym, gospodarczym, społecznym i wreszcie wojskowym komunistycznej Polski. Do realizacji tego celu „Pohorecki” powołał por. Zygmunta Szymanowskiego „Bza”.

Siatka wywiadowcza utworzona z żołnierzy konspiracji wileńskiej zdobywała i przekazywała na Zachód cenne informacje, których wartość doceniły nie tylko rząd RP, lecz także Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, infiltrujące kanały przerzutowe na Zachód.



**Grupa oficerów Komendy Okręgu
Wileńskiego AK w maju 1945 r. w
Białymstoku, zaraz po ewakuacji
(fot. IPN)**

Doprowadziło to do jednej z największych akcji MBP skierowanych przeciwko polskiemu podziemiu – „Akcji X”. Rozpoczęta w połowie 1948 r., w swoich kolejnych rzutach i mutacjach trwała praktycznie do roku 1956. Łącznie aresztowano ponad 6 tys. osób, kilkadziesiąt skazano na karę śmierci. Praktycznie wszystkich „repatriantów” z Wileńszczyzny otoczono kontrolą i „opieką”, która trwała jeszcze w latach osiemdziesiątych.

Wyroki śmierci nie ominęły całej Komendy Okręgu. Wykonano je na prawie wszystkich skazanych, m.in.: ppłk. Antonim Olechnowiczu „Pohoreckim”, mjr. Zygmuncie Szendzielarzu „Łupaszce”, kpt. Henryku Borowskim „Trzmielu”, por. Wacławie Walickim „Tesarro”, ppor. Lucjanie Minkiewicz „Wiktorze”, por. Wiktorze Kuczyńskim „Wiktorze”, por. Jerzym Łozińskim „Jerzym”, por. Edmundzie Bukowskim „Zbyszku” i na wielu, wielu innych.



**Wyposażenie wileńskiej Komórki
Legalizacyjnej, sierpień 1945 r.
(fot. IPN)**

Tekst pochodzi z numeru 1-2/2021 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ